

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, ulica Narutowicza, kopanie rowów przeciwlotniczych, bombardowanie Lublina

Dom i ogród Adamczyków

Idąc od Górnej w lewo ulicą Narutowicza, tu gdzie jest w tej chwili państwowy dom dziecka, tam się mieścił dom. Nie wiem czy to była fundacja. W każdym bądź razie to był dom Adamczyków. To był dom wychowawczy dla chłopców bez rodzin albo z takich rodzin, które wymagały wsparcia. To była jednocześnie szkoła zawodowa. Nie wiem czy były jakieś inne działy, ale na pewno był szewski dział. Tam uczono robienia butów, od najprostszych jakichś sabotów poprzez najwyszukańsze. Tam chyba robiono także na zamówienie wojska, ale tego nie jestem pewna, buty. Było dużo chłopców. Był duży ogród, do prawie samej Dolnej, od Narutowicza, od zaplecza tych budynków po prawie pod jedenastkę na Górną, dalej sięgał ich ogród. Uprawiano warzywa, wszystko do kuchni, na zapotrzebowanie, na użytek tego zakładu. To był bardzo dobry zakład. Oni mieli poza tym swój sklep, salon taki firmowy, na rogu Kołłątaja i Krakowskiego Przedmieścia, który później został zburzony. Adamczykowie wszystkie zapasy butów jakie mieli, w 1939 roku rozdali do szkół dla dzieciarni, do szpitali, do sierocińców. Wszystkiego się pozbyli. A na terenie ich ogrodu już w 1939 roku i później w 1944 były kopane rowy przeciwlotnicze, w których myśmy całe bombardowania jedne i drugie przesiedzieli. One nas ratowały. Z podwórka na dach komórek były jedne schody, pamiętam jak je montowano. I z dachu komórek do dziury w płocie, drugie schody. Tam się biegło, i do tych rowów. Z tym, że w 1939 roku to się chowało do tych rowów tylko w czasie nalotów, a tak to siedziało się na zewnątrz. I noce spędzało się też na zewnątrz. Wnosiło się koce, mama wynosiła jakieś pierzyny czy koce, z tym że nic jasnego naturalnie. Wszystko to musiało być w ciemnych kolorach. I tam się ileś nocy tych wrześniowych, dopóki nas rodzice nie wywieźli z Lublina, spędzało. Ale to były straszne chwile. Do dzisiaj mam obrazek Pana Jezusa Miłosiernego wycięty, który był okładką z Rycerza Niepokalanej czy z czegoś tam, z jakiegoś pisma przedwojennego, oprawiony w takie

drewniane rameczki, bardzo ładny zresztą. I myśmy w jednym z tych okopów, z tych rowów, zrobili kapliczkę, tam ten obrazek stał i to było miejsce modlitw wszystkich w czasie bombardowań. Najgorsze bombardowanie miało miejsce dziewiątego września, kiedy samoloty latały takimi niskimi kosztującymi lotami i z całej broni pokładowej siekły po tych okopach, myśmy mieli tam swoje dwie transzeje przykryte deskami i nasypane ziemią, to słycać było jak w tą ziemię, w te deski się wbijają kule. Dosłownie słycać było. To trwało parę ładnych minut, kwadrans, dwa, zanim później to wszystko się już uciszyło.

Data i miejsce nagrania	2012-03-05, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"